

Paweł Śpiewak – historyk idei, socjolog, profesor w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Kierownik Zakładu Historii Myśli Społecznej w Instytucie Socjologii UW i dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma. Autor i redaktor kilkunastu książek z zakresu historii idei, filozofii polityki, m.in. *Dawne idee, nowe problemy* (2010), *Żydokomuna: interpretacje historyczne* (2012), *Teologia i filozofia żydowska wobec Holocaustu* (2013).

PAWEŁ ŚPIEWAK

SPÓR O „SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE”

Jako jedno z ważnych źródeł
współczesnych inteligenckich sporów

Na pytanie, o co spierali się polscy intelektualiści, odpowiedź właściwa brzmi: prawie o wszystko¹. O politykę poszczególnych partii i ich liderów, o powstanie warszawskie, antysemityzm, patriotyzm, separację Kościołów od państwa, tolerancję, pluralizm. Spierali się również o to, czy pojęcie inteligencji jeszcze coś znaczy, czy nadal wiąże się z poczuciem misji i wyższości,

¹ Przegląd tych najważniejszych sporów można znaleźć w zredagowanej przeze mnie książce. Zob. P. Śpiewak *Spór o inteligencję*, [w:] *Spór o Polskę 1989-99. Wybór tekstów prasowych*, wstęp, wybór i układ P. Śpiewak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 559–580.



czy też jesteśmy świadkami kresu polskiej inteligencji². Niektórzy sądzili zresztą, że koniec inteligencji byłby dobrym znakiem, ponieważ tym samym skończyłaby się epoka wyjątkowości polskich dziejów, a nasz kraj stałby się bardziej podobny do innych państw zachodnich³.

Kłócono się o politykę zagraniczną, nasz stosunek do Rosji, mniej o to, czy mamy stać się częścią międzynarodowych paktów i zobowiązań takich jak NATO lub UE. Dyskutowano o ważnych książkach (m.in. *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa) i o tym, dlaczego Polacy tak mało czytają. Dyskutowano także – zresztą czyni się to coraz chętniej – na temat różnych stylów życia, jedzenia, designu, muzyki i diet. Ważnym przedmiotem sporów były też nierówności społeczne. Tematów do sporów przez dwadzieścia pięć lat było bardzo dużo. Wywoływały one zresztą wiele zarówno dobrych, jak i złych emocji.

W tych debatach brali udział politycy, publicyści, poeci, naukowcy różnych specjalności, pisarze, redaktorzy pism codziennych i tygodniowych. Byli to więc reprezentanci warstwy inteligenckiej, posiadający wystarczające kompetencje i umiejętności, by tworzyć względnie pełne obrazy historyczne i ideowe. Ale co najważniejsze, najczęściej występowali nie jako rzecznicy własnej warstwy, ale jako wyraziciele szerszych, najczęściej ogólnonarodowych czy państwowych, problemów. Nierzadko inteligenci mówili głosem obywateli, a ich punktem odniesienia pozostawało dobro wspólne czy interesy zbiorowe. Inteligenckość pierwszych elit politycznych, wywodzących się z opozycji czy działalności związkowej, stanowiła problem i znak zapytania dla wielu publicystów⁴. Jedno zdaje się być pewne: dwie najważniejsze czy najbardziej widoczne partie początków nowego państwa, skłócone ze sobą, Porozumienie Centrum i Unia Demokratyczna były klasycznymi formacjami organizowanymi przez wielkomięjską inteligencję⁵.

Spór o „społeczeństwo otwarte”

Zakładam w tekście, że najważniejszymi od początku pytaniami polskich inteligentów były te o przeszłość komunistyczną i o wizje przyszłości⁶. Zdaje się, że jedno bez drugiego nie mogło istnieć. Innymi słowy, każde poważniejsze środowisko intelektualne o politycznych ambicjach tworzyło rodzaj skrótowej, acz jaw-

2 J. Kurczewska, *The Polish Intelligentsia: Retiring from the Stage*, „The Polish Sociological Bulletin” 2(98)/1992, s. 149–158. Por. też: J. Kurczewska, *Upadek inteligencji*, „Krytyka” 5/1991; M. Gawin, *Abdykacje i restauracje. Debaty o zmięczeniu inteligencji polskiej w latach międzywojennych i współcześnie*, [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klasa średnia?*, red. H. Domański, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2008, s. 241–262.

3 A. Leszczyński, *Elity – czas schyłku*, „Tygodnik Powszechny” 34/2015. Zob. też: J. Kurczewska, *Polski inteligent i jego zmagania z modernizacją*, [w:] *Modernizacja Polski. Struktury, Agencje, Instytucje*, red. W. Morawski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Akademia Leona Koźmińskiego, Warszawa 2010, s. 630–667.

4 B. Świdorski, *Gdańsk i Ateny, Gdańsk i Ateny. O demokracji bezpośredniej w Polsce*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1996.

5 M.D. Kennedy, *The intelligentsia in the constitution of civil society and post-communist regimes in Hungary and Poland*, „Theory and Society” 21/1992, s. 29–76.

6 Zob. m.in. J. Szacki, *Jeszcze raz ci okropni intelektualści*, Wydawnictwo Znak 1999, s. 23–29.





SPÓR O „SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE” JAKO JEDNO Z WAŻNYCH... ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

nej narracji dziejowej. W tej narracji łączyły się ze sobą druga wojna światowa, Katyń, czasy PRL z jakąś wizją przyszłego moralnego i politycznego ładu. Chciałbym te spory obserwować na tym poziomie, korzystając z narzędzi, jakimi dysponuje historyk idei, unikając gorących a czasem gorszących sporów o liczne i ważne bieżące wydarzenia.

Punktem wyjścia mojej analizy jest spór obecny od 1989 roku. Jest to spór o to, jak powinniśmy czy możemy myśleć o wieloletniej przeszłości Polski, Europy, a nazywając go, wskazać, jakie miejsce szukać dla wspólnoty narodowej i państwowej. Na początku tego sporu nie chodziło o rozliczenia, ustawy lustracyjne czy dekomunizacyjne, ale o poważniejszy namysł nad tym, gdzie jesteśmy, gdzie mogą czekać nas zagrożenia i jakiej będą one natury. Można powiedzieć, że polscy inteligenci podzielili się wtedy na dwa obozy: na tych, którzy operowali popperowskim podziałem na społeczeństwo otwarte-zamknięte oraz na tych, którzy definiowali się przede wszystkim jako antykomuniści. Oczywiście podziałów politycznych i ideowych było wielokrotnie więcej. Inaczej o przeszłości myśleli na przykład postkomuniści i działacze chłopski czy narodowcy. Było oczywiście wiele osób, które chciały w tych sporach zachować neutralność i poszukiwały dla siebie osobnego języka⁷. Ale niech mi będzie wolno, dla jasności wykładu i przejrzystości wypowiedzi, zatrzymać się przy tym pozornie prostym, binarnym widzeniu stanowisk ideowych. Moja analiza nie ma charakteru chronologicznego. Jej celem nie jest, skądinąd ważny, opis stawania się i czasem dezintegracji różnych stanowisk ideowych i politycznych. Tego rodzaju badanie byłoby niezwykle użyteczne i bardzo wymagające. Jest to zadanie na parę lat. To, co mnie interesuje, i co stanowi cel mojej analizy, polega na próbie rekonstrukcji (może czasem konstrukcji rzutowanej w przeszłość) dwóch zasadniczych stanowisk ideowych, bez przesądzania czy – i w jakim stopniu – są dla dość bogatego dyskursu medialnego reprezentatywne, czy oddają wszelkie odcienie różnych myśli i zagadnień. Interesuje mnie więc pokazanie, jak wymienione stanowiska się budują, jak są uzasadniane i jak rozwijają w czasie. Są to stanowiska (światopoglądy) z całą pewnością dominujące, a w każdym razie antykomuniści istnieć nie mogą bez swoich przeciwników z kręgu popperowskiego i nawzajem. Zadanie, jakie sobie stawiam w tym tekście, jest tyleż sprawozdawcze, ile równocześnie syntetyczne i teoretyczne.

Strona pierwsza: zwolennicy „społeczeństwa otwartego”

Zasadnicze znaczenie dla określenia pola tych dyskusji, sporów i towarzyszących im kłótni – warto zacząć od analizy języka oraz nakreślenia głównych stron. Kluczowymi pojęciami stosowanymi przed redakcją „Gazety Wyborczej” i polityków

⁷ Na uwagę zasługują tu szczególnie prace polskich socjologów. Zob. m.in.: J. Kurczewska (red.), *Teorie i doświadczenia polskie*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1999; *Autobiografie czasu transformacji, socjologowie Europy Środkowej i Wschodniej*, red. J. Mucha, M.F. Keen, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2006; J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Wydawnictwo Znak, Fundacja im. S. Batorego, Kraków 1994; J. Staniszkis, *Postkomunizm, Próba opisu, słowo/ obraz terytoria*, Gdańsk 2001; E. Mokrzycki, *Bilans niesentymalny*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2001; W. Morawski, *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo, Gospodarka. Polityka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999; *Rytualny chaos: studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski Aureus, Kraków 1997.



wywodzących się z tak zwanej opozycji demokratycznej (myślę tu przede wszystkim o Bronisławie Geremku czy Tadeuszu Mazowieckim)⁸ był zapożyczony od Karla Poppera podział na społeczeństwa otwarte i zamknięte⁹ oraz odpowiadający temu podział na myśl, ruch i ideologie totalitarne oraz antytotalitarne. Oczywiście, w publicystyce nikt nie chciał i nie musiał przeprowadzać skomplikowanych analiz pojęciowych i pokazywać ich genealogii. Sens był jasny: istnieją dwa rodzaje porządków czy łańdów, które można odnaleźć w różnych epokach i określić przez całkiem odmienne od siebie ideologie. Zamknięte było, czy być mogło, społeczeństwo komunistyczne, faszystowskie, ale może być też nacjonalistyczne, katolicko-narodowe czy prawicowe w stylu ONR. Istotne jest to, że pojęcie to było rozumiane na tyle abstrakcyjnie i szeroko, że mogło objąć różne sytuacje społeczne związane z całkiem odmiennymi ideami (nacjonalizm, konserwatyzm, katolicka nauka społeczna). Społeczeństwo zamknięte zawsze miało prowadzić do tych samych rezultatów: fanatyzmu, nietolerancji, obskurantyzmu, zaślepienia, nienawiści. I co ważne, ten sam mechanizm degeneracji, zagubienia wymiaru wolności i otwartości miał działać w różnych sytuacjach i odmiennych społeczeństwach. Innymi słowy, klucz do rozliczenia ze starym porządkiem, ale i ustanowienia nowego, demokratycznego, był ten sam. Chodziło o odczytanie tego, jak komunizm rozumiany jako społeczeństwo zamknięte powstawał i jak ta sama trucizna może działać w nowej rzeczywistości, choć z całkiem już odmiennych powodów. Zwolennicy tej tezy pomni są słów Alexisa de Tocqueville'a, który pisał, że czym innym jest wyzwolenie od dawnych tyranów, a czym innym prawdziwe i pełne odczucie wolności¹⁰. Pokusa społeczeństwa i myślenia zamkniętego zdaje się poważniejsza, bo często ulegają jej osoby i ruchy, którym kierował pierwotnie odruch wyzwolenia z komunizmu. Pełne wyzwolenie jest możliwe dopiero wtedy, gdy dotrze się do podstaw „grzechu” i złych motywacji, jeśli zrozumiemy, czym jest pokusa totalitarna. W tym obrazie dominował i dominuje język binarny, jak dominował w ideologii antytotalitarnej oraz pośród krytyków ideologicznego myślenia lat czterdziestych i pięćdziesiątych w krajach zachodnich. Został przeniesiony do nas u kresu PRL i zastosowany w nowej sytuacji.

Język popperowski był łatwy do przyjęcia, zrozumieli i dawał się bez trudu przetłumaczyć (nie wikłając specjalnie w trudności terminologiczne i metodologiczne) na pojęcia totalitarny–antytotalitarny¹¹. W ten sposób owa ważna przed laty kategoria teoretyczna – totalitaryzm – zyskiwała bardziej cechy epitetu politycznego¹². Takie stosowanie pojęć dawało podstawy do rozumienia przeszłości, ale przede wszystkim dziedzictwa złej epoki. Najdziwniejsze jest to, że to dziedzictwo od-

8 B. Geremek, *Akt nadziei*, „Gazeta Wyborcza” 11.05.1989, s. 3 (dalej tylko GW).

9 K.R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. I-II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1993.

10 A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, wstęp J. Szacki, Czytelnik, Warszawa 1970.

11 Zob. A. Walicki, *Totalitaryzm i detotalitaryzacja*, [w:] tenże, *Zniewolony umysł po latach*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 344–363.

12 Andrzej Walicki zwraca uwagę, w jaki sposób zaczęto nadużywać słowo totalitaryzm przez niektóre osoby i środowiska związane z opozycją. Zwraca również uwagę na dyskusję wokół nadużywania tego terminu (m.in. rozmowie redakcyjnej zorganizowanej przez pismo „Res Publica”, w której wówczas brałem udział), tamże, s. 371–373, 381.



SPÓR O „SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE” JAKO JEDNO Z WAŻNYCH... ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

krywano nie tyle pośród dawnych członków PZPR czy wysokich funkcjonariuszy dawnego reżimu (nie mówiąc już o służbach specjalnych, milicji czy tajnych współpracownikach różnych służb, w tym SB i WSI), ale pośród niegdysiejszych sojuszników lub nawet przyjaciół z szeroko pojętej opozycji. Z zamkniętym społeczeństwem mógł się kojarzyć nacjonalizm, fanatyzm, klerykalizm, a z czasem lustracja i tym bardziej dekomunizacja. Lista tych, którzy do społeczeństwa zamkniętego zostali zapisani, rosła i stale się konkretyzowała. Mogli się na niej znaleźć tak zwani „prawdziwi Polacy”, biskupi nawołujący, by Polak głosował na Polaka, a Żyd na Żyda. Pojawia się na niej Lech Wałęsa (od czasu słynnej awantury w auli warszawskiego uniwersytetu), oskarżany o to, że będzie wspierał getto ławkowe i jest sympatykiem rumuńskiego dyktatora Antonescu¹³. W roku 1990 można było niekiedy odnieść wrażenie, że głównymi przeciwnikami demokratycznych przemian nie byli już komuniści (ci wszak szybko oddali formalnie władzę), ale nacjonalizm oraz idea „katolickiego państwa narodu polskiego”. Od piekła narodowych waśni prowadzi, ostrzegał Adam Michnik, prosta droga ku „wojskowo-nacjonalistycznym dyktaturom”. Oczywiście na podobną opinię zasłużyli sobie liczni antagoniści liderów OKP i rządu.

Budowany był, i to z dużą starannością oraz systematycznością, mur (lub linia demarkacyjna) oddzielający te dwa obozy polityczne lub, szerzej, światopoglądowe. Rodziła się nieufność, podejrzliwość, wręcz obcość. Komunikaty prasowe i polityczne były tak konstruowane, by owe różnice wydobyć, a nawet podkreślić. Z czasem – ale to za chwilę – podział ten zaczyna się rysować jako podział na bardziej lub mniej proeuropejsko i liberalnie nastawionych obywateli Polski. Z tym wiąże się ożywiony po dziesięcioleciach symbol ciemnogrodu, ofiar umyślowego zacofania, braku edukacji, nacjonalizmu, klerykalizmu i mieszaniny polskiej naiwności i nienawiści.

Co ciekawe, na łamach tak zwanych pism liberalnych, w tym „Gazety Wyborczej”, ówczesnego „Tygodnika Powszechnego” czy „Polityki” nigdy nie pojawiły się eseje, szkice poświęcone już samej idei i praktyce totalitaryzmu. Nigdy nie podjęto poważniejszej analizy teoretycznej, co nie znaczy, że nie pokazywano różnych wymiarów istnienia i funkcjonowania faszystowskich i komunistycznych reżimów.

Strona druga: antykomuniści

Druga strona (pewnie lepiej byłoby powiedzieć: drugie strony – krytycy nakreślonej wyżej wizji) powiadała, że podział na dwa style politycznego myślenia przebiega w sposób odmienny. Ta druga strona zwracała się ku przeszłości pojętej mniej abstrakcyjnie, bo zawierała się w tym, co nazywamy komunizmem, polską martyrologią. Jej przedstawiciele analizowali, jak dawny aparat władzy w sposób skryty zachowuje wpływy w systemie politycznym i gospodarczym po 1989 roku. Starali się – mniej lub bardziej udanie – pokazywać uwikłania rodzimych intelektualistów, uczonych i pisarzy w komunizm. Częściej sięgali po obrazy prześladowań pol-

¹³ Te argumenty można było znaleźć w artykułach publikowanych w czasie kampanii wyborczej.





skiego kościoła do końca lat osiemdziesiątych. Najważniejsze jednak, że (odmien- nie niż w zarysowanej perspektywie – odmiennej od koncepcji Bronisława Ge- remka) nie chodziło o to, by tworzyć nowe społeczeństwo otwarte na tolerancję, europejski kanon wartości. Głównym celem było zbudowanie kraju w miarę wy- zwolonego od przeszłości, wolnego od wpływów dawnych nomenklatur politycz- nych i policyjnych. Kraj, w którym będzie można powrócić do czystej polskości i rodzimej tradycji (bez względu na to, co to mogło oznaczać).

Warto zauważyć, że te trzy ideały: europejski obraz tolerancji, pluralizm oraz antykomunizm – teoretycznie nie powinny być, czy nie muszą być, ze sobą sprzeczne. W praktyce okazało się, że odbiegają one od siebie i kierują swoich zwolenników ku całkiem odmiennym celom i ideałom.

Jak zaznaczyłem we wstępie, w warstwie semantycznej różnice między tymi po- glądami nie były na początku sporów wyraźne lub ostre. Nie dawały się wręcz sobie przeciwstawiać, ale jednak świadczyły o całkiem odmiennym podejściu do rozliczenia z historią i różnym myśleniu o pożądanym modelu życia społecznego. Zwolennicy obydwu stron inaczej pojmowali historię Polski. Gdzie indziej szukano przeciwnika i odmiennie go nazywano. Inaczej, co najważniejsze budowano pole semantyczne: w pierwszym ujęciu dominowało napięcie zamknięte–otwarte, w drugim komunizm–antykomunizm; to ostatnie ewoluowało z czasem, przybie- rając formę opozycji patriotyzm – obcość, niechęć do własnego narodu. Zacierze- wienie rosło, w miarę jak padały z obu stron coraz bardziej tandetne, nieprawdziwe i ostre opinie, zarzuty czy podejrzenia.

Moralność w miejsce historii

Postawa, nazwijmy ją, „otwarta” nakazywała, by włączać i akceptować do nowego ładu każdego, niezależnie od indywidualnej biografii, umiejscowienia w obecnej i przyszłej strukturze władzy czy historii ideowych wyborów. Chodziło tu o osoby, które chcą ów ład współtworzyć oraz akceptują, choćby tylko od 1989 roku, eu- ropejskie normy współżycia zbiorowego i politycznego. Argumentowano, że is- totne jest nie to, kto kim był w dawnym ustroju albo jaką ma biografię, ale czy ceni to, co – można skądinąd nazwać – liberalnym minimum. Chodziło o reguły pań- stwa liberalnego, w którym mogą znaleźć się wszyscy, jeśli tylko nowy porządek zaakceptują. Oferta odnosiła się do dawnych kolegów z opozycji, ale, co mogło być zaskakujące, również do byłych funkcjonariuszy dawnego ustroju. W tym sen- sie obóz ten był ideowo pojemny, potencjalnie wolny od fundamentalnych kłótni i potrzeby rozliczeń oraz pokusy odwetu¹⁴. Powód był taki, że potrzebujemy ele- mentarnej zgody społecznej przy tworzeniu nowego państwa, ale też taki, że mu- simy zaakceptować własną przeszłość, to, jakimi byliśmy, własne wady i zalety. Przeszłość nie składa się tylko ze szwarc charakterów i jasnych wzorców, bo przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że byliśmy, jak to mówił Jacek Kuroń – szarzy. Nasze wybory często były niezbyt przejryste i moralnie doskonałe. Linia argu-

14 Zbigniew Bujak, *Sądzę, że „Solidarność” ma coś więcej do zrobienia*, „GW” 26.06.1990, s. 3.





SPÓR O „SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE” JAKO JEDNO Z WAŻNYCH... ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

mentacyjna wyglądała tak: domagajmy się od siebie realizmu i poczucia miary. Nikt nie powinien się wywyższać bez potrzeby oraz przypisywać sobie cnót i zasług, których mu mogło w przeszłości brakować. Dlatego też nikt nie dysponuje prawem do potępień i oskarżeń. Różnica między aktywistami partyjnymi a zwykłymi ludźmi trochę się w ten sposób zaciera, co autorzy tych wypowiedzi przyjmują z pokorą.

Rzecz można ująć jeszcze inaczej. Adam Michnik i wielu współpracujących z nim publicystów pisało o hiszpańskiej drodze wychodzenia z ustrojów autorytarnych. Miało to polegać na unikaniu rozliczeń i krytycznych sporów o wydarzenia z przeszłości. Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” postulował, i uczynił w tym kierunku pierwszy krok, by zwołać okrągły stół historyków, szukając pojednania i zrozumienia (co czasem brzmiało jak „usprawiedliwienia”) trudnych czasów¹⁵. Za tą wizją przemian szła oferta wybaczenia. Za co i komu, nie było już jasne. Wiadomo tylko, że chodziło o byłych funkcjonariuszy komunistycznego reżimu. Oferta wybaczenia miała kończyć sprawę rozliczeń.

Tym przekonaniom towarzyszyła wizja historii nowego ładu. Początek tego ładu dostrzegano nie w strajkach gdańskich oraz szczecińskich z 1980 roku i dwudziestu jeden postulatach robotników Wybrzeża. Momentem przełomowym nie była pierwsza rejestracja NSZZ Solidarność i tym samym faktyczna i formalna wielka zmiana wpisana do ustroju socjalistycznego. Początkiem były obrady Okrągłego Stołu, przy którym udało się – zdaniem tej strony – wynegocjować historyczny kompromis, wskutek którego komuniści podzielili się władzą i odpowiedzialnością za kraj, wybrali porozumienie, a nie konfrontację. Wypracowany kompromis wymagał, by szanować w swoich uprawnieniach i odwadze tych, którzy przyczynili się do jego wypracowania. Akt likwidacji komunizmu (Okrągły Stół i rozwiązanie PZPR), jak wynika z wielu tekstów, rzucił nowe światło na przywódców partii komunistycznej i nadał im rys wielkości. Pod wpływem tych tekstów zmienił się też w pewnym choćby stopniu obraz samego komunizmu na bardziej zniuansowany. Wspomniana już droga hiszpańska wymagała, by odnosić się do sygnatariuszy rozmów z szacunkiem i dotrzymywać umów. Celem było pojednanie i sprawiedliwość, a nie konflikt lub zemsta. Z powodów politycznych ocenę komunizmu i okres PRL odłożono na bok.

Dawny ustrój nazwano zamkniętym, quasi-totalitarnym czy autorytarnym, ale nie wchodziło w analizę tych pojęć. Te kategorie miały nie tyle charakter opisowy, ile ideologiczny¹⁶. Publicystom basowała część socjologów, którzy z dużą starannością i konsekwencją zadawali pytanie o to, jak daleko jest Polakom do zachodniej kultury politycznej¹⁷. Za pomocą skal stworzonych w zachodnich naukach społecznych mierzono zbiorowy poziom tolerancji, otwartości na obcych, nacjonalizmu, ksenofobii czy autorytaryzmu, by dojść do wniosku, dwa, trzy lata po upadku ustroju komunistycznego, że biorąc pod uwagę cel zmian, charakter za-

15 A. Michnik, W. Cimoszewicz, *O prawdę i pojednanie*, „Trybuna” 9–10.09.1995, s.13.

16 A. Walicki, dz. cyt., s. 371–383.

17 Zob. A. Sosnowska, *Tu, Tam – pomieszenie*, „Studia Socjologiczne” 4(147)/1997, s. 62; T. Zarycki, *Socjologia krytyczna na peryferiach*, „Kultura i Społeczeństwo” 1/2009.





chodnich obyczajów, liberalną kulturę polityczną, jesteśmy w wielu wymiarach dość odlegli od standardów zachodniego ładu. Te wyniki zapewne trudno jest kwestionować, niemniej można zastanawiać się, czy tak ustanowione miary i przyjęty punkt odniesienia pomogą nam zrozumieć nasze wewnętrzne i swoiste habitusy.

Ta postawa czy ideologia antytotalitarna demaskowała to, co nazywało się społeczeństwem zamkniętym, tworzyła nie tyle spójny system myślenia, nie tyle rodzaj zdogmatyzowanej ideologii, ile swoisty po Mannheimowsku pojętego światopoglądu¹⁸, którego poszczególne idee ujmowane były na różnym poziomie teoretycznym, o mniej lub bardziej złożonej formie. Opowiadana była ona w odmiennych językowych i stylistycznych wersjach, używana przez autorów o całkiem różnych biografjach, piszących do różnych pism i dzienników. Mamy tu rodzaj dopełniających się idei, odruchów, przesądów, akcentów, uznanych autorytetów, reakcji emocjonalnych, które wyznacza dość jednolite pole znaczeń.

W stronę polityki historycznej

Jednocześnie z retoryką popperowskiej proveniencji pojawiła się silna retoryka antykomunistyczna. Dla inteligentów reprezentujących tę stronę problemem zasadniczym było nie tyle pozbycie się wewnętrznych, kulturowych czy duchowych okowów z ustroju totalitarnego i rodzimej tradycji nacjonalistycznej. Problem nie miał charakteru psychologicznego. Nie stała za tą postawą żadna koncepcja pedagogiki i naprawy polskich obyczajów (antykomuniści chętnie i często pisali o pedagogice wstydu stosowanej przez tzw. liberałów: polegać ma ona na tym, że przywołuje się różnego rodzaju trudne wydarzenia i je eksploatuje po to, by pokazać Polaków jako naród niedojrzały, nietolerancyjny, pełen mściwych i złych odruchów). Kwestią zasadniczą dla tej strony w sporze pozostawały, po pierwsze, koszty i konsekwencje materialne, intelektualne, polityczne długoletniej podległości Związkowi Sowieckiemu i polskim władzom komunistycznym, a po drugie, obecność i trwałość postkomunistycznych instytucji, układów, interesów, sposobów działania w nowym ustroju. W pierwszym wypadku mówiono o długoletniej niewoli, ograniczeniu naszych wolności. Na pierwszy plan wysuwał się wątek martyrologiczny. Stanowił bardzo ważny element rekonstrukcji pamięci zbiorowej. Pojawiły się dziesiątki pamiętników, wspomnień czy pomników, które mówiły o represjach ubeckich i NKWD, wywózkach na wschód, terrorystycznych metodach rządzenia w pierwszej dekadzie PRL. Można było odnieść wrażenie, że sowieckie i komunistyczne przesładowania przesłaniały te, które były dziełem Niemców. Białe plamy w naszej historii były i są wypełniane badaniami faktograficznymi. Są też wypełniane symbolicznie (czego przykładem jest Autostrada im. Żołnierzy Wyklętych). Zmienia się naszą przestrzeń społeczną, usuwając patronów ulic, placów, uniwersytetów, fabryk z PRL. Dawne pomniki w najlepszym wypadku trafiały do muzeum sztuki

18 K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2008.





SPÓR O „SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE” JAKO JEDNO Z WAŻNYCH... ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

socrealistycznej w Kozłówce. Miejsce socjalistycznych bohaterów zajęli nowi. Najczęściej byli to (i wciąż są) papież Jan Paweł II i Józef Piłsudski. Przypomniano oficerów AK, zwykle ofiary stalinowskiego terronu („Nil” Fieldorf przejął w Warszawie ulicę po jednym z przywódców PPR, Pawle Finderze). Istotne miejsce dla kształtowania naszej wiedzy o PRL zajął Instytut Pamięci Narodowej, który dysponuje olbrzymimi archiwami i zatrudnia największą w Polsce grupę historyków badaczy i może pochwalić się znaczną liczbą publikacji.

Dla tego wywodu ważniejsze są kontrowersje wokół IPN, ich szefów i pracowników. Uderza nie tylko jawnie niechętną IPN postawą SLD (żądało likwidacji IPN, w szczególności pionu śledczego), ale też aura tworzona przez rzeczników społeczeństwa otwartego. Wyraża się to prasowymi enuncjacjami i wezwaniami, by unikać się babrania w ubeckich materiałach, które postrzegane są jako materiały fałszowane przez UB¹⁹.

Wydaje się, że strona wyznająca wiarę w społeczeństwo otwarte, rządy prawa czy europejski kanon wartości była pod tym względem niezwykle stanowcza i konsekwentna. Wszelkie zaglądnienie do biografii wydawało się im czymś niegodnym i niezgodnym z kanonami liberalnymi. Nie do przyjęcia były trudne do zaakceptowania wystąpienia Zbigniewa Herberta na temat komunistycznej przeszłości i uwikłań polskich intelektualistów w dawny ustrój²⁰. Zwolennicy społeczeństwa otwartego podkreślali, że nie po drodze im jest z tymi krytykami

20 Pisałem na temat tej dyskusji kilka razy (P. Śpiewak, *Problem lustracji w dyskursie prasowym po roku*, [w:] *Retoryka i polityka, dwudziestolecie polskiej transformacji*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, WAIIP, Warszawa 2010, s. 213–236; tenże, *Pamięć po komunizmie, słowo/obraz terytoria* Gdańsk 2005). Kłótnie o IPN wybuchały w związku z książką o Wałęsie Cenciekiewicza i Gontarczyka, a Michnik pisał, by się odpięprzyć od Lecha (chodziło oczywiście o zarzut współpracy z SB). Wyśmiewano się z rzekomego śledztwa IPN przeciw Hitlerowi („GW” 24.12.2009). Wielokrotnie zarzucano prezesowi IPN, Januszowi Kurtyce, polityczne uwikłania. Jak odkryła „GW”, dzielnicowi zamiast porządku mieli pomagać w prowadzeniu śledztw przeciw komunistycznym funkcjonariuszom („GW” 22.11.2006). Chętnie informowano o skargach np. Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka przeciw lustracji, dokonanej przez dyrektora wrocławskiego oddziału IPN, kandydatów do nagród Wrocławia. Wszelkie materialne i lokalowe trudności centrali Instytutu obśmiewano („GW” 25.08.2012). IPN miał manipulować składem Trybunału Konstytucyjnego, w którym wskazano sędziego – kłamcę lustracyjnego („GW” 26.10.2009). Wpływał na skład kadry oficerskiej oraz, co najważniejsze, na służby specjalne. W sumie okazywało się, że Instytut usurpuje sobie władzę i wpływy, jakich nie sposób i nie wolno mu przyznać. *Clue* poglądu Michnika i jego środowiska na IPN znaleźć można w oświadczeniu naczelnego „GW” w związku z pogrzebem Wojciecha Jaruzelskiego: „To jest retoryka, którą ja dobrze znam z lektury przemówień prokuratorskich prok. Andrzeja Wyszyńskiego. W ten sposób stalinowski prokurator używał selekcji języka, wypaczania prawdy przez jej jednostronne przedstawianie” („GW” 30.05.2014). Trudno o mocniejsze słowa i równie niechętnie IPN. Cały ten zgiełk wokół IPN oczywiście był niczym wobec ataków na sędziego i Rzecznika Interesu Publicznego, Bogusława Nizieńskiego (P. Beylin, *Gilotyna lustracji*, „GW” 02.11.1999, s. 16. Konflikt Michnik–Nizieński był na tyle dramatyczny, że sędzia, po odznaczeniu Michnika orderem Orła Białego, wycofał się z kapituły tegoż orderu). Uczyniono z niego niemal pierwszego wroga publicznego. Wszystko to było echem czy być może dalszym ciągiem długiego i nieskończonego sporu o lustrację oraz o miejsce służb specjalnych w nowym państwie. Nad tym sporem, a raczej pełnym oburzenia zgiełkiem w roku w czerwcu 1992, unosiło się pytanie premiera Jana Olszewskiego, czyja jest Polska. Wedle danych przedstawionych przez ministra Macierewicza niemal jedna trzecia posłów było współpracownikami służb specjalnych. Współpracownikami byli też prezydent Polski i marszałek Sejmu.





(czasem słusznie nazywanych przez nich „nienawistnikami”), którzy z dużą starannością i bezwzględnością wypominali poszczególnym autorytetom polskiej kultury – od Czesława Miłosza po Wisławę Szymborską i Jarosława Iwaszkiewicza – ich dłuższe lub krótsze epizody współpracy z władzami i ideologią peerelowską. Chętnych do takiego przeświatlenia przeszłości twórców polskiej kultury było wielu. Odpowiedź była dwojaka. Albo krytykowano czy demaskowano takie postępowanie jako moralnie ograniczone, niechrześcijańskie, fałszywe. Albo konstruowano lub raczej podtrzymywano obraz kultury polskiej, by tej komunizującej niegdyś elicie, oddanej partii, potem buntowniczej nadać rangę szlachetnej, odpowiedzialnej grupy polskich intelektualistów i pisarzy²¹. Spór jest ważny i z pewnością wart na polskim gruncie opisywania. Niestety ciągle nie jest dokładnie zbadany²².

Jednak zasadnicza perspektywa, z punktu widzenia antykomunistów warta dyskusowania, rozwijania i myślenia, sprowadzała się w zasadzie do pytania socjologicznego czy politologicznego: jak owe dawne grupy rządzące Polską zamieniły polityczną pozycję władczą na kapitał gospodarczy i w jaki sposób dokooptowały polityczne grupy związane niegdyś z opozycją polityczną i dawną Solidarnością. Ta klasa społeczna (nazywana próżniaczą, kleptokratyczną, oligarchią) wpływa na organizację nie tylko systemu ekonomicznego, ale również na prawa i strukturę zarządzania państwem. Powstaje coś, co nazywane bywa państwem neokolonialnym, państwem pasożytniczym. Pisano o tym, że świadomie prowadzi się Polskę na peryferia cywilizacji²³. Ta grupa może panować i reprodukować swoją pozycję ekonomiczną oraz polityczną, korzystając z przemocy symbolicznej i narzucając obywatelom (m.in. za pomocą „GW” i retoryki zwolenników społeczeństwa otwartego) fałszywą ideologię i nazywając to, co w istocie jest patologią, stanem chorobowym, czymś zwykłym, koniecznym. Ten rodzaj retoryki antykomunistycznej uruchomili autorzy „Tygodnika Solidarność” redagowanego przez Jarosława Kaczyńskiego i osoby związane z Porozumieniem Centrum. Z czasem ten język był przejmowany przez kolejne grupy krytyczne wobec III Rzeczypospolitej i stał się podstawową ideologią dwuletnich rządów PiS (2005–2007). Można zaobserwować, że powraca on z nową siłą obecnie w roku przedwyborczym²⁴.

20 List Zbigniewa Herberta do Stanisława Barańczaka, „GW” 01.11.1990, s. 6–7; J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Morex, Warszawa, 1997.

21 A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006.

22 M. Shore, *Kawior i popiół: życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Świat Książki, Warszawa 2008; K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2011; M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania, intelektualiści w służbie komunizmu*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2001.

23 Ciekawą analizę tego sporu z propozycją ujęcia polskiej inteligencji na dwa obozy liberalnego i konserwatywnego, zaproponował niedawno Tomasz Zarycki; zob. T. Zarycki, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, Routledge, London–New York 2014.

24 B. Radziejewski, *III RP jako system pasożytniczy*, „Nowa Konfederacja, Internetowy Miesięcznik Idei” 8(62)/2015.





SPÓR O „SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE” JAKO JEDNO Z WAŻNYCH... ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

Za tego rodzaju odczytywaniem dziejów ostatniego dwudziestolecia stoi dość liczne grono autorów. Ich prace są szeroko cytowane i dyskutowane. Ta grupa polityczna wydaje się obecnie intelektualnie bardzo aktywna i dlatego ich partię – PiS nazywa się ostatnią partią inteligencją²⁵. Najbardziej cenione badania naukowe lub – zdaniem przeciwników – paranaukowe na ten temat podjęli w Polsce Jadwiga Staniszkis²⁶, Antoni Kamiński²⁷, Andrzej Zybertowicz²⁸ i Maria Łoś²⁹. Wszyscy wskazują na znaczenie i wagę badań nad nieformalnymi kręgami, zgromadzonymi przez nich kapitałami, które odgrywają rolę nomadów instytucjonalnych (jak to nazwali Antoni Kamiński³⁰ i Joanna Kurczewska³¹). Owe kręgi nomadów wiąże się z dawną nomenklaturą partyjną przez długie lata po 1989 roku obecną na różnych szczeblach władzy centralnej oraz lokalnej, aktywnej w okresie prywatyzacji, często ze służbami specjalnymi, wywodzącymi się z dawnego ustroju, ale też wzmocnionymi nowymi funkcjonariuszami. Wedle Zybertowicza:

PRL-owskie tajne służby występują jako rdzeń owego »układu« i są głównymi sprawcami transformacyjnych chorób. Prywatyzując system, który ukształtował się pod koniec PRL, stały się one najważniejszymi węzłami oplatającej i paraliżującej system polityczny sieci, której moc sprawcza redukuje demokrację i rządy prawa do fasady, skrywającej władzę nieformalnego »układu”. W sensie instytucjonalnym najważniejsza jest blokada kontrolnych i represyjnych funkcji sądów, organów ścigania i mediów, konstytuujących realne bezprawie i rządy silniejszych.

Inni autorzy dostrzegają trwanie klasy rządzącej od lat III RP, która pojawiła się po obradach Okrągłego Stołu i powstawała w wyniku dogadywania się części liderów politycznych opozycji z dawnym reżimem (tu wymienia na początku Geremka, Michnika, Wałęsę). „Państwo jest wykorzystywane przez elity pasyżnicze do partykularnych celów. Stąd rozdawnictwo lub wręcz dosłowna sprzedaż publicznych stanowisk i instytucji jako zapłata dla partnerów w kleptokratycznych interesach. Podobnie traktowane są państwowe przedsiębiorstwa – najlepiej przyznać jakiejś firmie monopolistyczne przywileje, aby następnie drenować ją z uzyskanych w ten sposób zysków. Także lukratywne rządowe kontrakty służą jako doskonałe narzędzie łatwego wzbogacenia – siebie, rodziny czy współników”³².

25 A. Bielik-Robson, *Samobójstwo polskich elit*, „Tygodnik Powszechny”, 02.08.2015.

26 J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2001.

27 A. Kamiński, B. Kamiński, *Korupcja rządów: państwa pokomunistyczne wobec globalizacji*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2004.

28 M. Łoś, A. Zybertowicz, *Privatizing the Police State: The Case of Poland*, Macmillan, London 2000.

29 Tamże.

30 A. Kamiński, J. Kurczewska, *Strategies of Post-communists Transformations: Elites as Institutions Builders*, [w:] *Social Change and Modernization, Lessons from Eastern Europe*, red. B. Grancelli, Walter de Gruyter, Berlin 1995.

30 B. Radziejewski, dz. cyt.

31 B. Radziejewski, dz. cyt.

32 B. Radziejewski, dz. cyt.



Innymi słowy, antykomuniści zdają się przekonywać swoich czytelników do tezy mającej poważne konsekwencje: III RP okazała się falstartem. Nie zyskała wszelkich atrybutów państwa w pełni suwerennego i samostereującego (być może trudno nazwać ją państwem, stosując arystotelesowskie rozumienie państwa). Rozpoczął się owszem proces budowy rynku, demokracji, ale wszelkie instytucje nowego państwa zostały przechwycone przez owe grupy interesów. Za ideą rządów ludu, wyborami, oficjalnym teatrem życia publicznego kryje się *de facto* głęboka depolityzacja, brak sterowności państwem, umiejscowienie faktycznej władzy politycznej poza demokracją, sprowadzenie rządu do „zarządzania deficytem budżetowym i karuzelą stanowisk”, fenomen „jednoczesnego odpaństwowienia, odspołecznienia i odobywatelnienia”, wreszcie: ucieczka polityków od odpowiedzialności ku klientelizmowi i mafijności – jako namiastkom władzy w tak zdegradowanym systemie politycznym.

Co więcej – jak argumentują rzecznicy antykomunizmu – upadek systemu był w istocie wyreżyserowanym spektaklem przeprowadzonym przez KGB, służącym zachowaniu pozycji władczej imperium oraz dawnym towarzyszom i oficerom służb specjalnych. Ta teza pojawiała się nie tylko u początków powstania nowego państwa, ale też znajdowała i znajduje po latach kolejne uzasadnienia i kolejnych rzeczników³³. Antykomuniści posługują się (jak rasowi marksiści) językiem demaskacji. Odnajdują i wskazują ukryte powiązania. Są tropicielami nieoczywistych ich zdaniem sojuszy różnych grup politycznych i gospodarczych. Ta demaskacyjna, czasem spiskowa wizja była i jest stale krytykowana przez „drugą stronę”. Od lat przypisuje się antykomunistom skłonność do nadużywania języka spisków, a ich język uważa się za mowę obsesjonatów, nienawistników, osoby niedojrzałe.

Kolejne kryzysy polityczne, konflikty społeczne, afery gospodarcze, zjawiska korupcyjne czy błędy poszczególnych ekip politycznych nie świadczyły o ułomności osób pełniących funkcje publiczne, słabości instytucji, kiepskiej jakości stanowionego prawa, ograniczeniu naszej wiedzy społecznej, ale wskazywały na trwałe mechanizmy patologiczne obecne na wszystkich poziomach polityki i gospodarki III Rzeczypospolitej. Krytyka miała charakter całościowy i stąd wymaga(ła) całościowych środków zmiany. Uderzał i uderza radykalizm ocen krytyków retoryki okrągłostołowej, postkomunizmu i mechanizmów peryferyzacji Polski.

33 Rozmowy z Władimirem Bukowskim, Francois Thomem, Jadwigą Staniszkis, Józefem Darskim, „Frona” 23-24/2001.



SPÓR O „SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE” JAKO JEDNO Z WAŻNYCH... ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

Krytyka III RP oczywiście nie sprowadzała się i nie sprowadza do kwestii instytucjonalnych i *stricte* politycznych. Wskazuje na całkiem odmienny obraz Polskiej przeszłości i inną wizję naszej zbiorowej tożsamości³⁵. Tezy Zdzisława Krasnodębskiego i innych polskich konserwatystów wymagają skądinąd dłuższych refleksji (na co w tym tekście miejsca niestety nie ma)³⁶.

Po pierwsze, wskazują oni na to, że opisuje się i przedstawia zbyt płytki, zideologizowany i mało przekonujący model polskiej polityki.

Po drugie, nie uwzględnia się bogactwa i odrębności naszej tożsamości. Warto tu zauważyć, że jeśli elity „otwartości” chcą nas widzieć tylko jako część ładu europejskiego, a naród i państwo opisywane są w kategoriach liberalnej kultury demokratycznej wspólnej Zachodowi, to polscy konserwatyści wskazują na wyjątkowe, niepowtarzalne cechy naszej przeszłości i tożsamości.

Po trzecie, owa szczególność polskiej historii zasadza się na splocie wydarzeń, jakimi są krwawe wydarzenia na naszych ziemiach (obozы śmierci, wywózki, okupacyjny terror), przemoc dwóch totalitaryzmów. Przekonują, że tożsamość wspólnoty jest zbudowana wokół katolicyzmu i nauczanie polskiego episkopatu. Dlatego obrona tak rozumianej tożsamości zdaje się być dla nich koniecznością i obowiązkiem wobec minionych pokoleń.

Po czwarte, uważają za szkodliwe te idee, które, jak je Ryszard Legutko klasyfikuje, wymuszają na Polakach przyjmowanie zachodnioeuropejskich norm i mód takich, jak feminizm, wspierania *gay movements*, ateizm, ekologizm itd. Lista tych złych czy Polakom obcych z definicji idei jest stanowczo zbyt długa, by ją całą przytoczyć.

Zakończenie

Oba światopoglądy, które publicyści, pisarze i politycy wspierają, są przez inteligentów wymyślane i, jak sędzę, kierowane do inteligencji. Zamieniają się w skorupy. Nie sposób zbudować między tymi poglądami żadnych mostów. Nie ma porozumienia. Nie ma też ciekawości poza rytualnymi złośliwościami. Obie strony nie traktują poglądów swoich adwersarzy na tyle poważnie, by z nimi dyskutować. Na różnice ideowe (czy światopoglądowe) nakładają się konflikty personalne i polityczne. Nietrudno zauważyć, że przedstawiciele obu nurtów nie uznają się oraz nie szanują w swoich poglądach i postawach. Ryszard Legutko nie jest kimś poważnym dla liberałów, a Adam Michnik nie może być uznany za poważnego i twórczego krytyka czy analityka polskiej kultury. W każdym razie jedno zdaje się pewne: te dwa światopoglądy, dwa odmienne dyskursy wyznaczają los wspólny, los polskich inteligentów.

35 Szerzej na ten temat m.in. P. Śpiewak, *Polskie spory ideowe i nasze rozmowy o pamięci*, [w:] *Polska po 20 latach wolności*, red. M. Bucholc, S. Mandes, T. Szawiel, J. Wawrzyniak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

36 Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii, słowo/obraz terytorium*, Gdańsk 2003; R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2008.





PAWEŁ ŚPIEWAK

**“OPEN SOCIETY” DISPUTE – ONE OF THE IMPORTANT SOURCES FOR
DISPUTES AMONG INTELLIGENTSIA**

The aim of the present article is to describe one of the most important, and one of the most painful disputes, which divided, after 1989, and which still seems to divide, the Polish intelligentsia and the Polish intellectuals. The ideology-related or belief-related consequences of this division, formed at the beginning of the Polish transformation, are still prevalent within the public sphere. By using the tools of history of ideas, in order to describe the discourses on contemporary history of Poland, the author notes two main sides of this conflict, dominating the field of intelligentsia. Above all, the author is trying to reconstruct the applied arguments. Secondly, the article outlines the sets of beliefs of the two parties, being involved in the dispute. The author also notes the importance of the destructive character of the described dispute.

